

MAGDALENA KAMIŃSKA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Instytut Kulturoznawstwa

Homo creator czy homo piger?

Piotr Siuda, Tomasz Żaglewski (red.), *Prosumpcja: pomiędzy podejściem apokaliptycznym a emancypującym*, Wyd. Naukowe Katedra, Bydgoszcz 2014, ss. 304.

Piotr Siuda jest niewątpliwie głównym polskim badaczem zjawiska prosumpcji. Jego najnowsza publikacja, opracowana wraz z Tomaszem Żaglewskim wieloautorska monografia *Prosumpcja: pomiędzy podejściem apokaliptycznym a emancypującym*, ma przede wszystkim charakter polemiczny. Nie jest to niczym zaskakującym w obliczu nasilających się kontrowersji, które tytułowe pojęcie wywołuje nie tylko wśród naukowców, ale i publicystów. Oddźwięk prac autorów poruszających problematykę prosumpcjonizmu, takich jak: Alvin Toffler, Don Tapscott i Anthony D. Williams, George Ritzer, Andrew Keen, Lawrence Lessig czy Henry Jenkins, jest bowiem wyjątkowo szeroki, a ich poglądy mają istotne przełożenie na publikacje popularne. Można stwierdzić, że w ostatnich latach używanie słowa „prosumpcja” stało się swoistą modą intelektualną. Fakt ten nie sprzyja jednak doprecyzowaniu tego pojęcia, ale stymuluje polemiki na temat jego zakresu, jak również adekwatności wobec rzeczywistości ekonomicznej i społecznej.

Mając pełną świadomość rozmywania się tego terminu, Siuda i Żaglewski w pierwszym, mającym charakter wprowadzenia, tekście tomu pt. *O potrzebie odkrycia trzeciej drogi w badaniach* wysuwają słuszny postulat jego demitologizacji. Wypowiadają się zdecydowanie przeciwko narosłym wokół niego interpretacyjnym skrajnościom, szczególnie zaś dualistycznemu podziałowi na głosy krytyczne („apokaliptyczne”) i idealizujące („emancypujące”), których patronami ustanawiają odpowiednio Keena i Jenkinsa (s. 13). Deklarują za to przyjęcie perspektywy „trzeciej drogi w badaniach prosumpcji” (s. 17). Czy udaje im się zrealizować ten godny poparcia postulat?

W ostatnich latach upowszechnia się przekonanie o tym, że na naszych oczach „kruszą się tradycyjne podziały na produkcję i konsumpcję, dominujące we wcześniejszych epokach i wyznaczające trajektorie ich życia społecznego” (s. 10). Tym samym kapitalizm wkracza w kolejną fazę rozwoju, budząc wielkie nadzieje, ale i niepokój z racji swojej opozycyjności wobec formacji wcześniejszych. Siuda i Żaglewski zdecydowanie, jednoznacznie i według mnie całkowicie słusznie wiążą tę zmianę ze zjawiskiem cyfryzacji. W świecie oplecionym Siecią „każdy konsument dostaje pakiet użyteczności, za pomocą których może stać się producentem”, co niewątpliwie „wzbudza kreatywność i stymuluje twórczość użytkowników”; można wręcz mówić o „prosumenckim charakterze internetu” (s. 12). Trudno polemizować z twierdzeniem, że „praktycznie każdy z nas jest w stanie wejść do owej społecznej fabryki i podjąć działania na rzecz danej marki; może być twórcą znaczeń, którymi ona obrasta” (s. 11). Fundamentalna różnica między „może być” a „jest” została jednak przez autorów nieco zlekceważona. Jak dowodzą kolejne teksty tomu, badanie prosumpcji sprowadza się dziś raczej do analizy potencjału wytwórczego współczesnej kultury i granic jej kreatywnych możliwości niż globalnego stanu społecznych praktyk. Z tego powodu ciekawszym pytaniem badawczym od „Dlaczego i jak prosumpcja?”, na które omawiana monografia stara się odpowiedzieć, byłoby „Czemu tak rzadko prosumpcja?” (warto byłoby również postawić w tym kontekście metapytanie w rodzaju: „Dlaczego współcześni badacze kultury popularnej więcej uwagi poświęcają praktykom niereprezentatywnym niż reprezentatywnym?”).

Niewątpliwą zaletą książki jest szczegółowy opis kilku skomplikowanych przypadków, a często burzliwych relacji między zajmującymi się wytwórczością kulturową profesjonalistami, amatorami i koncertami. Nie wolno jednak zapominać, że obieg kultury nie wyczerpuje się na tych instancjach, nawet gdyby rozumieć to ostatnie pojęcie w sposób potoczny, czyli wężiej, niż jest to na ogół przyjęte w optyce kulturoznawczej. Obecnie coraz częściej postuluje się poświęcenie uwagi dominującej ilościowo w każdej kulturze, lecz często ignorowanej grupie nosicieli (na polskim gruncie czynił to np. Mirosław Filiciak). Trudno również zgodzić się z twierdzeniem, jakoby prosumpcja generowała „pierwszą autentyczną kulturę wytwarzaną nie pomiędzy artystami i ich menedżerami, ale członkami najważniejszego, bo konsumpcyjnego ogniwa wymiany kulturalnej” (s. 16). Naświetla ono pewien charakterystyczny dla „prosumpcjologii” brak poznawczy – najważniejszym, a często jedynym źródłem porównań jest dla niej zachodnie społeczeństwo masowe drugiej połowy XX wieku. Główną wadą współczesnej refleksji prosumpcjonistycznej wydaje się właśnie ogołocenie z perspektywy historycznej i międzykulturowej, co stawia pod znakiem zapytania jej naukowy charakter, ale za to wyjaśnia apokaliptyczne nachylenie, w ramach którego każda innowacja jest interpretowana jako – pozytywnie lub negatywnie wartościowana – rewolucja. A przecież Siuda i Żaglewski są świadomo-

mi konsekwencji takiego zawężenia horyzontu refleksji, czego dowodzą, choćby demaskując „wielkie kłamstwo prosumpcji zakładające, że »wszyscy jesteśmy artystami«” (s. 18).

Jako apel o uwzględnienie perspektywy historyczno- i międzykulturowej przy badaniu tytułowego zjawiska odczytuję kolejny tekst tomu – *Rozproszone społeczeństwo: od wielkich centrów wytwórczych do osobistych przemysłów* Kazimierza Krzysztofka. Krzysztofek słusznie podkreśla fakt opozycyjności prosumpcjonizmu jedynie wobec bezpośrednio poprzedzającej ją fazy, wskazując, że trzecia rewolucja przemysłowa polega przede wszystkim na odmasowieniu i rozproszeniu produkcji, dystrybucji oraz konsumpcji treści (s. 28). Trafnie przy tym zauważa, że „przez większość swych dziejów ludzie sami produkowali kulturę dla siebie [...]. Można by to określić samozaopatrzeniem ludycznym i poznawczym” (s. 29). Świadomość tego faktu pozwala zinterpretować prosumpcję jako swego rodzaju kulturowy regres. Z poglądem, jakoby kultura współczesna stała się „na powrót kulturą rozmowy, skrótową, rozproszoną, niedbałą, bez kanonu” (s. 30), zaś problem wykluczenia został z niej usunięty („każdy może być superwzmocnioną jednostką czy netokratą”, s. 31) można, rzecz jasna, polemizować, lecz wynik tej dyskusji nie byłby z pewnością z góry przesądzony. Co najważniejsze jednak, Krzysztofek ostrożnie i zarazem szczerze przyznaje, że „nie jesteśmy jeszcze w stanie ogarnąć myślą, co oznacza to wchłanianie rzeczywistości cyfrowej przez społeczeństwo, gospodarkę i kulturę” (s. 44), zaś wywołaną w ten sposób zmianę „trudno zbiorczo nazwać” (s. 25). Dzięki temu dystansowi jako jeden z niewielu autorów tomu wpisuje się w postulowaną przez jego redaktorów „trzecią drogę badania prosumpcji”.

Bartosz Mika w tekście *Prosumpcja – niedoszła rewolucja* opowiada się natomiast zdecydowanie po stronie krytyków tego zjawiska. Zwracając uwagę na to, że pojęcie to jest publicystyczne, „skaczące”, modne i nieprecyzyjne (s. 66), podejmuje próbę jego doprecyzowania, opierając się na koncepcji Tofflera skorygowanej za pomocą elementów myśli Marksa, Engelsa i Webera. Zdaniem Miki „prosumpcja doskonała”, czyli uspołeczniona w obecnej sytuacji historycznej, w której utrwalił się podział na sektory A (produkcja na własny użytek) i B (produkcja na sprzedaż), jest niemożliwa. „Uzewnętrznienie kosztów pracy Toffler utożsamiał z samodzielną pracą”, co było błędem, ponieważ „majsterkowanie” nie jest obecnie możliwe bez kontaktu z rynkiem (s. 75). W tej sytuacji wyżej wymieniony podział nie znika, Sieć okazuje się kolejną „maszyną do napełniania treścią naczyń przygotowanych przez producenta” (s. 85), zaprojektowaną i wprawianą w ruch celem „przywłaszczania sobie przez właścicieli kapitału rezultatów pracy zatrudnionej siły roboczej” (s. 87), zaś pojęcie prosumpcji okazuje się tylko „kolejnym narzędziem dyskursywnej manipulacji” (s. 94). Koncepcja Miki jest spójna i interesująca, aczkolwiek niefalsyfikowalna, a przy tym bardzo apodyktycznie sformułowana, mimo że jej wymowę osłabia nieco wyrażone

przez autora pod koniec artykułu przekonanie, iż ostateczna ocena prosumpcji powinna zależeć od tego, jak w świetle teorii krytycznej oceniona zostanie rola strefy gospodarki cienia.

Kolejny tekst tomu – *Prosumpcja w polskim fandomie gier fabularnych* Dominika Porczyńskiego – ma charakter *case study*, a zatem wolny jest od wielkich kwantyfikatorów poprzedniego. Stanowi wnikliwy opis obserwacji uczestniczącej środowiska graczy gier fabularnych, w które zdaniem autora preferencja praktyk prosumpcjonistycznych jest z góry wpisana (oznaczałoby to, że nie jest to jednak zjawisko nierozłącznie powiązane z cyfryzacją). Trzeba pamiętać, że gracze stanowią specyficzny przypadek, ponieważ stosowanie pojęcia wytwórczości do rozgrywki nie jest bynajmniej łatwe. Porczyński uznaje fandom za jedno z nowych plemion Michela Maffesolego, którą to koncepcję traktuje jednak nieco powierzchownie. Po jej głębszej analizie mógłby równie dobrze dojść do wniosku, że fandom może służyć za antytezę nowoplemiennej efemeryczności, zaś ścisły i obiektywny charakter mechaniki gry – rządzącej Maffesoliańskimi plemionami irracjonalności. Natomiast bardzo ciekawie, choć dość krótko omawia zjawisko profesjonalizacji prosumentów gier, celowo i słusznie unikając przy tym utożsamienia prosumenta i fana (ss. 130-132).

Panorama praktyk prosumenckich wśród fanów i twórców gry komputerowej Wiedźmin. Przyczynek do netnografii autorstwa Radosława Bomby i Grzegorza D. Stunży zawiera – wbrew tytułowi – raczej analizę treści niż (n)etnograficzny opis interakcji społecznych pomiędzy producentami a konsumentami w środowiskach bliskich *Wiedźminowi*. Główną rozważaną tu praktyką prosumpcji są formy fanfikcjonalne (s. 155), co skłania czytelnika do postawienia pytania, czy inne nie są uprawiane przez tę grupę fanów, ich obserwacja w Internecie nie jest możliwa, czy też może z jakiegoś powodu zostały pominięte. Najciekawszym punktem artykułu, niewątpliwie wartym dalszego pogłębiania, jest – niestety krótki – opis przypadków negatywnej prosumpcji, w ramach której użytkownicy celowo rujną koncepcje producentów (s. 153). Potwierdzałoby to istnienie silnego napięcia i potencjału konfliktu na linii producent – prosument i otwierało wielce obiecujące pole badawcze. Dodatkowo w opisowej części artykułu zawarta jest sugestia, że producenci usiłują wymuszać na prosumentach określone, leżące w ich interesie, formy wytwórczości, niekiedy sprowadzające się wręcz do parodii prosumpcji („kup, a może coś wygrasz”, s. 150). Szkoda, że wątki te nie stały się główną ideą artykułu, a czytelnik musi rekonstruować je na podstawie zawartych w nim niedopowiedzeń i sprzeczności (np. autorzy dochodzą do wniosku, że producenci *Wiedźmina* aktywnie włączają się do praktyk prosumpcyjnych, równocześnie przytaczając opinię użytkowników, jakoby czynili to zbyt rzadko; s. 152).

Niewątpliwie najlepiej napisanym i jednym z najbardziej spójnych koncepcyjnie artykułów tomu jest tekst pt. *Prosumpcja polskich miłośników literatu-*

ry *fantastycznej* Stanisława Krawczyka, za którego jedyny mankament można uznać to, że wykorzystuje definicję fantastyki pochodzącą z trzeciej ręki (s. 178). Krawczyk posiada nie tylko umiejętność stawiania frapujących pytań badawczych i odpowiadania na nie, ale także świadomość ograniczeń owych odpowiedzi. Wątpi np., czy stawianie znaku równości między fanizmem a prosumpcją jest uzasadnione (s. 186). Trafnie uzasadnia wybór przedmiotu badań, jakim jest fandom fantastyki, wskazując na chęć podważenia częstego założenia, iż jest on siedliskiem prosumentów idealnych (s. 188). Przedstawia również interesującą typologię fanów, wyróżniając wśród nich grupy mniej i bardziej zainteresowane wytwórczością prosumencką (s. 192). Jako jedyny stawia wreszcie pytanie o rzeczywisty zasięg tego ostatniego zjawiska i ocenia go jednoznacznie: większość fanów nie prosumuje (s. 202).

Anna Kęsicka w *Kondycji polskiego prosumenta* również stawia wnikliwe pytania badawcze, choć odpowiedzi na nie zostają nieco przytłoczone licznymi analizami i wizualizacjami danych statystycznych. Zasadnie stara się zrewidować pozornie oczywistą relację pomiędzy aktywnością w Sieci a prosumpcją (s. 213) oraz postuluje doprecyzowanie odpowiedzi na pytanie, kim właściwie jest prosument – „osobą, która wpływa na powstawanie przedmiotów [...] we współpracy z producentem” czy też konsumentem, na którego producent cynicznie przerzuca nieodpłatną pracę (s. 235). Trafnie wskazuje na pojawiające się tu rozbieżności definicyjne, wskazując, że np. dla współczesnego marketingu może być to po prostu konsument opiniotwórczy – aktywny krytyk, który nie tylko dokonuje wyborów, ale także uzasadnia je publicznie i w ten sposób kształtuje opinię innych. Co jednak ważniejsze, Kęsicka jako jedyna z współautorów tomu analizuje przytaczane przez siebie dane w świetle zasady 90-9-1 (s. 223), potwierdzając bardzo ograniczony zakres prosumpcji w Internecie.

Uwarunkowania prosumpcji. Studium przypadku rozwoju projektów Fundacji Wikimedia Sebastiana Skolika to *case study* analizujące Wikimedia jako projekt typowo prosumpcyjny. W pierwszej części artykułu autor szczegółowo omawia strukturę Wiki, jej rozwojowe problemy oraz charakter współpracy w tych środowiskach (warto pamiętać, że nie są one typowe pod względem statystycznego rozkładu prosumpcjonistycznej partycypacji, na co wskazuje w swoim tekście Krawczyk). Ponadto porusza problem weryfikacji informacji, który jest charakterystyczny dla środowisk wiedzy (s. 255). Szczególnie interesujące są wnioski artykułu, które odnoszą się do tego, że podczas współpracy prosumentów przy dużych projektach siłą rzeczy następuje podział pracy (s. 241), co skutkuje wtórną instytucjonalizacją oraz profesjonalizacją i destrukcyjnie wpływa na projekty wolnej kultury.

Ostatnim artykułem tomu jest *Prosumpcja, wolność, państwo opiekuńcze* Michała A. Michalskiego. Gdyby był on poświęcony zbudowaniu autorskiej definicji pojęcia prosumpcji, mógłby relacjonować przedsięwzięcie interesujące

i cenne poznawczo. Autor ustala jednak jego znaczenie arbitralnie, bez jakiegokolwiek argumentacji czy odwołań do jego licznych interpretacji i kontrowersji wokół nich, relacjonowanych chociażby we wcześniejszych tekstach tomu. Prosumpcja jest dla Michalskiego pojęciem historycznie inwariantnym i równoznacznym z „ludzką skłonnością do podejmowania inicjatywy i współpracy [...], a więc rozwijania kultury i cywilizacji” (s. 285), czyli ze wspólnotowością. W tym momencie czytelnik zadaje sobie pytanie, jaki byłby sens, po pierwsze, zmiany nazwy tak głęboko zakorzonego w naukach społecznych pojęcia, po drugie, odczytywania go jako jednej z ważniejszych innowacji współczesności. Michalski niestety takiego pytania nie stawia, potwierdzając za to, że „prosumpcja jest charakterystyczna dla rozmaitych grup pierwotnych” (s. 289) i idealizując ją poprzez skojarzenie z takimi pojęciami, jak: współpraca, solidarność, samorządność, pomocniczość, a nawet miłość (ss. 295-297). Na tej podstawie uznaje on prosumpcję za główny przejaw obywatelstwa i z tej pozycji kończy tekst krytyką Unii Europejskiej, która jego zdaniem jest głównym oponentem „podmiotowego traktowania prosumptów i ich aktywności” (s. 296). Reasumując, tekst ten zamiast na literaturze przedmiotu i/lub analizie wyników badań bazuje na swobodnych skojarzeniach autora.

Po przedstawieniu tak rozbieżnych głosów zbiorowi przydałoby się uspojnijające podsumowanie, w które niestety redaktorzy go nie wyposażyli. Reasumując, trzeba więc stwierdzić, że monografia ma charakter przede wszystkim przeglądowy. Wbrew deklaracjom redakcji nie posiada ona na tyle mocnego głosu, by stanowić przeciwwagę dla słusznie skrytykowanych we wprowadzeniu interpretacyjnych skrajności, ani też głosu na tyle syntetycznego, aby stanowić złoty środek. Prezentuje zatem bardzo ambitny projekt, który nie spełnia do końca intencji jego twórców, niewątpliwie wnosząc jednak wiele cennych i interesujących przyczynków do dyskusji. Być może skorzystałby na większej interdyscyplinarności; chętnie widziałabym tu konfrontację poglądów przedstawicieli nauk społecznych z zapatrywaniami na prosumpcję formułowanymi z perspektywy prawnej i artystycznej. Są to bowiem dyscypliny w pewnym sensie „odpowiedzialne” za tytułowy fenomen, gdyż stojące w awangardzie stanowiska, że każda forma (wy)twórczości powinna być wynagradzana. Ekonomista zdołałby w sposób kompetentny omówić kwestię przekształceń rynku pracy pod wpływem prosumpcjonizmu, np. skutek powstawania nowych zawodów i skrócenia drogi do innych czy dystrybucji wytworów i usług własnych w ramach szarej strefy e-commerce. Humanista zaś mógłby spróbować odpowiedzieć na pytanie, jak w kontekście sieciowej wytwórczości przebiega granica między wypowiedzią a wytworem.

Prosumpcja z całą pewnością warta jest lektury, choć nie odpowie na wszystkie pytania, jakie zrodzą się w jej trakcie, a w niektórych miejscach będzie skłaniać do polemik. Jedynym elementem, który w sposób ewidentny obniża jej

wartość, jest korekta dokonana systemem, jakby ujął to Piotr Siuda, prosumpcyjnym, Michał A. Michalski – domowym, a zniecierpliwiony czytelnik może nazwać nieprofesjonalnym („franszyza”, s. 17, „redundacja”, s. 56, „multiplikowanie”, s. 57, „sądowanie”, s. 154). Badawczemu wysiłkowi autorów generalnie pozytywnie nastawionych do omawianego zjawiska nie dodaje poloru to zaniebdanie, przewrotnie przywodzące na myśl Keenowską nędzę amatorszczyzny.